Początki amerykańskiej prozy

**Susana Rowson (1762-1824)**

 *Charlotte Temple* 1791 – powieść “o uwiedzeniu” (sentymentalna)

**Charles Brockden Brown (1771-1810)**

 *Wieland* 1798 – powieść “gotycka”

**Washington Irving (1783-1859)**

opowieści “ludowe”

 “Diabeł i Tom Walker”

"Rip Van Winkle"

“Opowieść o Sennej Dolinie”

**James Fenimore Cooper (1789-1851)**

 powieść historyczna, przygodowa powieść indiańska

 *Opowieści Skórzanej Pończochy*

*Pionierzy*                    1823 (5)

*Ostatni Mohikanin* 1826 (3)

*Preria*                         1827 (4)

*Tropiciel Śladów* 1840 (1)

*Pogromca Zwierząt* 1841 (2)

**Catherine Sedgwick (1789-1867)**

*Hope Leslie* (1827)

Złoty wiek Nowej Anglii

**Boston – „Żabistawium” (“Frogpondium”)**

 „Bramini Nowej Anglii”, „pierwsze rodziny”

1849 Sobotni Klub

abolicjonizm, feminizm, reformowanie szkolnictwa, tolerancja religijna

Poeci „domowego ogniska” (Fireside Poets: Longfellow, Lowell, Holmes, Whittier)

**Henry Wardsworth Longfellow** (1807-1882)

„Pieśń Hiawathy” 1855

Unitarianizm

**William Ellery Channing** (1760-1842)

*Moralny argument przeciw kalwinizmowi* 1820

Transcendentalizm

**Ralph Waldo Emerson** (1803-1882)

*Przyroda* 1836, *Poleganie na sobie* 1841

**Henry David Thoreau (**1817-1862)

 „Obywatelskie nieposłuszeństwo” 1849

*Walden* 1854

**Margaret Fuller** (1810-1850)

*Kobieta w wieku dziewiętnastym* 1845

**Bronson Alcott (**1799-1888)

            *Rozmowy z dziećmi na temat Ewangelii* 1836-37

Fragment „Przyrody” Emersona

(*Wybór pism filozoficznych*, tłum. Zofia Koenig, Wydawnictwo Uniw. Łódzkiego 2015)

**Gdy przemierzam o brzasku puste błonia, całe w śnieżnych zaspach pod zachmurzonym niebem, nie myśląc o żadnym szczególnie szczęśliwym zdarzeniu, doświadczam doskonałej radości. Moja radość graniczy z uczuciem lęku. Również w lesie człowiek zrzuca z siebie lata jak wąż skórę i w jakim by nie był okresie życia, jest zawsze dzieckiem. W lasach mieszka wieczna młodość. W tych plantacjach Boga panują dobre obyczaje i świętość – trwa w nich nieustające święto – a przybyły w gościnę nie rozumie, jak mógłby się i w tysiąc lat zmęczyć nimi. W lesie wraca nam rozum i wiara. Czuję tam, że nic złego nie może mi się w życiu przydarzyć – żadna hańba, klęska żadna, z której cało bym nie uszedł, a której przyroda nie może wynagrodzić. Gdy staję na nagiej ziemi – z głową skąpaną w wesołym powietrzu, wzniesioną ku nieskończonej przestrzeni – znika cały nędzny egotyzm. Staję się przezroczystą gałką oczną, jestem niczym, widzę wszystko, przepływają przeze mnie prądy Uniwersalnej Istoty; jestem częścią czy raczej cząstką Boga. Imię najbliższego przyjaciela brzmi wtedy obco i przygodnie: być braćmi, być znajomymi – panem czy sługą, jest wówczas rzeczą bez znaczenia, jest zakłóceniem nieskończonego, nieśmiertelnego piękna. Na odludziu odnajduję coś bardziej cennego i naturalnego niż na ulicach miasta czy wsi. W spokojnym krajobrazie, a szczególnie w odległej linii horyzontu, człowiek dostrzega coś tak pięknego jak jego własna natura.**